Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 53 | **Toruń - Poznań, czwartek 6 maja 1926 r.** | **Rok 4**

Plany ministra Zdziechowskiego.

Niezrażony krzykami i pogróżkami lewicy zmierza p. min. Zdziechowski nadal wytrwale ku urzeczywistnieniu swego programu zrównoważenia i uzdrowienia swego budżetu państwowego, po którym już potem miałoby nastąpić powoli uzdrowienie naszych stosunków gospodarczych.

W tej chwili dwie są sprawy przedłożone Sejmowi. Nasamprzód prowizorjum budżetowe na maj i czerwiec (już uchwalone — Red). którem p. Zdziechowski jednak chciałby już ostatecznie zamknąć rok bieżący i od lipca rozpocząć nowy budżet na rok 1926/27. A dalej jest jeszcze przedłożony zasadniczy projekt ustawy budżetowej, któraby w przyszłości uniemożliwiała wogóle powstanie niedoboru w budżecie.

P. minister oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej przy przedkładaniu swojego projektu, że skoro ten zostanie przyjęty, wtedy niewątpliwie obecne prowizorjum na maj i czerwiec będzie ostatnie, jakie wykaże jeszcze jakiś niedobór.

Niestety pewnie jeszcze daleko do tej chwili, kiedy ten projekt stanie się ustawą.

Niemniej jednak pocieszającym objawem jest już to, że wbrew pragnieniu socjalistów i całej lewicy w Sejmie znalazła się tam większość murowana choćby za prowizorjum budżetowem. A stało się to dzięki wspólnemu porozumieniu się klubów prawicy, Piasta i N. P. R., szczególnie zaś tej ostatniej, za co teraz wszystkie przekleństwa lewicy spadają na jej głowę.

I czyżby takie porozumienie nie było możliwie również do tamtej sprawy, od której przecież zawisło uzdrowienie stosunków gospodarczych w Polsce, konieczne zresztą tak samo dla warstwy robotniczej jak i dla innych warstw społeczeństwa? O interesie państwowym o względzie na dobro ojczyzny nie mówiąc już wcale.

Przy dobrej woli mogłoby do tego dojść z pewnością, **a czas ku temu zaiste byłby już największy!**

Czego zaś chce pan Zdziechowski, jakie środki proponuje w swoim projekcie ustawy dla zapewnienia stałej równowagi budżetowi państwa?

Najsamprzód, gdy jest mowa o oszczędnościach i redukcjach, które może najbardziej niepokoją stronnictwa klasowe nie chce on przecież niczego więcej, jak tylko, **żeby nie było wolno przez cały następny rok budżetowy przyjmować nikogo do służby państwowej.** Byłaby to przynajmniej jakaś redukcja dająca oszczędności, gdy nie będziemy mogli przez rok uzupełniać naturalnego ubytku urzędników.

A co do rent i emerytur miałyby wpierw być przeprowadzone dochodzenia, **czy i o ile kto czerpie dochody skąd inąd, a dopiero wtenczas ewentualnie mogłoby nastąpić okrojenie.** Wiadomo zaś, że we wielu wypadkach skarb bywa wyzyskiwany jak i to, że zaledwie piąta czy szósta część naszych inwalidów i emerytów wogóle stała się nimi na usługach państwa polskiego.

I obcięcie wydatków na armję o dalsze 23 miljony jest niestety przewidziane, jakkolwiek ta suma ma być zaoszczędzona ile możności przez **uproszczenie administracji** i lepszą organizacją tejże we wojsku.

Ogółem **wydatki dotychczasowe mają być zmniejszone o 73 miljony zł.** a natomiast dochody **zwiększone o 203** miljony i te dwie pozycje razem ma wyrównać budżet.

Do zwiększenia dochodów mają się przyczynić monopole takim sposobem, że będą one ile możności wszędzie równo wyzyskane, a pozatem są przewidziane jeszcze 10 proc. podwyżka wszelkich opłat na rzecz skarbu i inne drobniejsze obciążenia. Niestety w naszem życiu gospodarczem, które już teraz załamują się pod ciężarem wszelkich świadczeń, **te dalsze zwyżki znowu się odbiją fatalnie.**

Tymczasem to dopiero przyczyni się do zrównoważenia naszego budżetu i my tylko przestaniemy do dawniejszych długów dodawać jeszcze wciąż nowe. Ażeby zaś się zacząć dorabiać i zyskiwać zaufanie zagranicy, na to musimy się **zabrać całą siłą do roboty i pracować conajmniej tyle i tak wydajnie jak pracują inne narody.**

Chwila to jest przełomowa, którą obecnie przeżywamy. Albo wejdziemy odrazu na drogę odrodzenia, w czem nam Włochy niech świecą przykładem, albo też kraj nasz będzie dalej się pogrążał w niemocy i ona go ostatecznie strawi.

ak.

Przesilenie rządowe.

Witos nadal warcholi. — Widzi zbawienie w Piłsudskim, choć wie, że zniszczyłby Polskę.

Wczoraj p. Skrzyński dymisji rządu nie wniósł. Obrady Rady Ministrów nad projektem ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych przeciągnęły się do godziny 2.45 po południu. Były one bardzo gorące. Jak wiadomo p. Skrzyński zamierzał wycofać dawny projekt ustawy i wprowadzić nowy. Niezmiernie tę ważną sprawę załatwiono przed... dymisją. Okazało się, że zamiary p. Skrzyńskiego napotkały na silny sprzeciw w łonie Rady Ministrów.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli stronnictw koalicyjnych, w których wzięli udział posłowie Głąbiński, Dębski, Popiel i Chaciński. W toku narad wysunięto kandydaturę pos. Chacińskiego na premjera. Poseł Chaciński nie przyjął jednakże. Wysunięto kandydaturę Witosa. P. S. L. „Piast“ oświadczyło jednak równocześnie, że obejmie tekę premjera pod warunkiem współpracy P. P. S. i powrotu p. Piłsudskiego do służby czynnej w armji. To oświadczenie wywołało oczywiście niezykłe trudności w debatach. Przebieg wypadków zależy od dzisiejszych narad.

Na godz. 12-ą zwołano posiedzenie Rady Ministrów, na którem ma zapaść decyzja o dymisji.

Strajk powszechny w Anglji.

Strajk w Anglji rozpoczął się na dobre.

Społeczeństwo informowane jest o wypadkach przez radjo 5 razy dziennie, jednak niewiadomo czy i to się utrzyma, gdyż liczy się z możliwością przystąpienia do strajku również funkcjonarjuszy radjowych. Liczbę strajkujących ocenia się na 5 miljn. robotników. Nie strajkują jedynie urzędnicy prywatni i funkcjonarjusze. Ulice przedstawiają niezw. obraz, pełno jest bowiem pieszych przechodniów, poza tem automobili i wehikułów dawnego kalibru. Przed sklepami żywnościowemi masy publiczności robiące zakupy na zapas. Nawet okres wojny nie wywołał w Anglji takiego chaosu, jak obecny strajk „Hyde Park“ zamieniony został na hale targowe. Ceny żywności poszły momentalnie o 50 proc. w górę mimo ustanowienia przez rząd cen maksymalnych. Z całego kraju donoszą, o wstrzymaniu pracy we wszystkich większych fabrykach. Rząd zmobilizował wojsko, które ma być w razie potrzeby użyte do pracy. Ruch kolejowy zresztą bardzo słaby utrzymywany jest z trudnością przez ochotników, którzy — trzeba to przyznać zgłaszają się niezwykle licznie. Koleje przeszły na czas strajku pod kontrolę rządu.

Międzynarodówka myśli o strajku międzynarodowym.

„Daily News“ donosi z Amsterdamu, że komitet wykonawczy związku pracowników transportowych wezwał robotników w porcie rotterdamskim, by odmówili ładowania węgla, przeznaczonego do Anglji.

O strajk międzynarodowy.

Związek niemieckich górników ogłosił dziś odezwę, nakazującą solidaryzowanie się górników niemieckich z akcją górników angielskich. Górnicy niemieccy weszli w styczność z centralą niemieckich związków zawodowych w celu wspólnego rozważenia środków, jakiemi niemieccy robotnicy mogą poprzeć akcję robotników angielskich. — Pisma niemieckie rozważają możliwość przeprowadzenia strajku międzynarodowego, obejmującego górników i robotników transportowych całego świata. Tego rodzaju akcja międzynarodowa mogłaby być ewentualnie podjęta na żądanie robotników angielskich za pośrednictwem międzynarodowych organizacyj zawodowych.

Spadek papierów angielskich na giełdzie amerykańskiej.

„United Press“ donosi, że wypadki w Anglji spowodowały spadek na tutejszej giełdzie papierów wartościowych angielskich. Zniżka wynosi 5 punktów i więcej.

Krwawe bratobójcze święto socjalizmu w d. 1 maja.

Czerwone żniwo.

Święto lenistwa, zniszczenia i nienawiści klasowe obchodzone 1 maja minęło z wyjątkiem Warszawy spokojnie.

W Warszawie jednak przyszło pomiędzy godnymi siebie towarzyszami — socjalistami i komunistami do krwawych bratobójczych walk.

6.000 demonstrantów na placu Teatralnym w Warszawie — wśród których wcisnęło się zresztą około półtora tysiąca komunistów i których oglądało do tysiąca gapiów — rozpoczęło po przemówieniach pochód o godzinie 11 i pół Za P. P. S-owcami ruszyli komuniści i odrazu poczęli wciskać się w pochód socjalistyczny w zamiarze rozbicia go i opanowania. Skończyło się na bójce na laski. Koło poselstwa sowieckiego napadli socjaliści na komunistów, chcąc ich wepchnąć w stronę poselstwa strzeżonego przez silne oddziały policyjne. Nie udało im się to jednak i w powtórnej walce na laski pobito dotkliwie dużo osób. Na placu Bankowym powtórna walka. Pobito komunistów przyczem dostało się grubo posłowi komunistycznemu · Warskiemu (warszawskiemu). Wsiadł do dorożki i nie widziano go więcej wśród demonstrujących.

Na Krakowskiem Przedmieściu stojące na ulicy grupki komunistów poczęły gwizdać na pochód P. P. S. Ci poczęli grozić i bić niektórych laskami. Komuniści (była godzina 11 m. 30) odpowiedzieli laskami. Wówczas bojówka P. P. S. dała z jednego samochodu salwę w góre jakoby dla postrachu. Ktoś jednak strzelał do tłumu gdyż padł tam martwy przeszyty kulą w piersi 22- letni Aleksander Kaczyński, robotnik z „Pocisku“. Powstała panika: sklepy zamykano — ludzie uciekali. Gdy po 7 minutach przybyło pogotowie policyjne zostało już tylko trupa.

W czasie strzelania, ku samochodowi bojówki P. P. S. rzucił się wywiadowca policji politycznej 28-letni Wacław Grudziński b. artysta, od trzecn miesięcy służący w policji politycznej i od tygodnia zaledwie ożeniony. Dnia tego był on w rezerwie; w chwili gdy podchodził do samochodu P. P. S. trafiła go w bok kula i padł martwy. Grudziński tego dnia był bez broni. W starciach tych została też na Krak. Przedmieściu uderzona w kolano Pola Cwaigenberg lat 28, Leszno 87, a na placu Teatralnym 50-letni mularz Wojciech Olszewski, Karolkowa 40 (pobity z ranami głowy). Również na Krakowskiem Przedmieściu 63 otrzlmał ranę w głowę Josek Nisenholc, kapelusznik lat 18, Ciepła 49. Na Senatorskiej zraniono 18-letniego Franciszka Jaczewskiego, który szedł za tłumem. Na Krakowskiem Przedmieściu przed apteką Wendego została zraniona w głowę 30-letnia Marja Borczycka, Pawia 35 i ranę postrzałową czoła otrzymała 60-letnia Marja Dąbek, którą w aptece Wendego opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Rocha. Przed domem nr. 85 na Krakowskiem Przedmieściu otrzymała również tłuczoną ranę czoła 20-letnia Marja Kopkowska, zamieszkała Stare Miasto 17. Odwieziono ją do szpitala św. Ducha. Raniono również Stanisława Sankowskiego. Na placu Bankowym został zraniony przez bojówkę P. P. S. 20 letni Abram Szlamberg, kamasznik, Dzelna 47. Usiłował on się przedrzeć kordon i otrzymał ranę tłuczoną głowy.

Na rogu ulic Aleje Jerozolimskie i Nowego Świata pochód P. P. S. znów się spotkał z komunistami. Nastąpiła bitwa na kije, poczem bojówka P. P. S. poczęła palić z broni. Przed domem nr. 12 przy ulicy Nowy Świat został zraniony ciężko kulą w piersi 55-letni Jan Szyszko, Szeroka 26. Po opatrzeniu go w bramie nr. 12 (Nowy Świat) odwieziono go do szpitala św. Rocha. Niedaleko tejże bramy został zabity 51-letni garbarz Jan Gawlik, Młocińska 13. Raniono tamże 27-letniego robotnika Andrzeja Jagodzińskiego, Grochowska 18. Z przestrzeloną klatką

piersiową przewieziono go do szpitala św. Rocha w stanie b. ciężkim .

Przed bramą nr. 7 na Nowym Świecie w tym czasie został postrzelony w lewą nogę 28-letni Zygmunt Diamand.

W tem również miejscu został zabity (podobno przez swoich) członek P. P. S. Józef Woźniak oraz w pobliżu kinoteatru Coloseum zabito człowieka o nieustalone dotąd nazwisku.

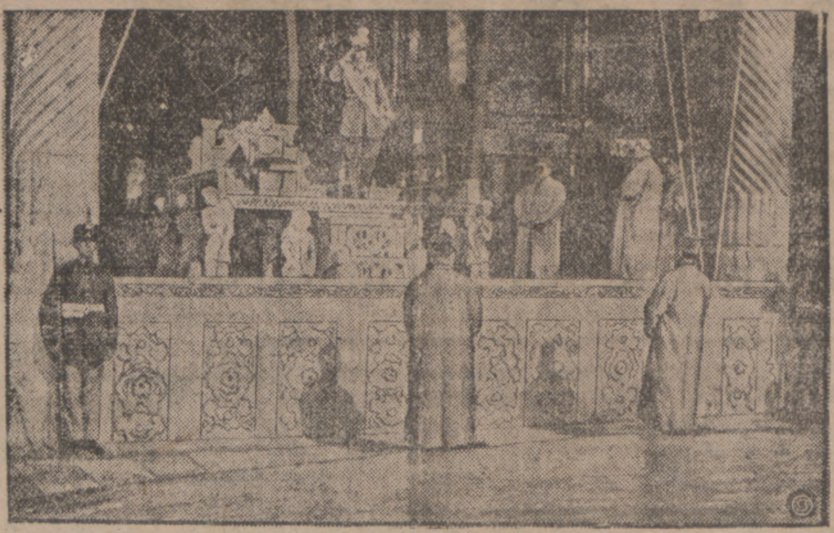
Obok kościoła św. Aleksandra rozległy się nowe strzały. Padł 1 trup i kilka osób rannych, wśród nich niewinni przechodnie tu już jednak wkroczyła policja rozpędzając komunistów, tak że odtąd socjaliści pod jej ochroną mogli spokojnie zakończyć pochód.

Aresztowano około 30 komunistów.

W Nowym Dworze.

Do krwawego starcia między policją a komunistami doszło w Nowym Dworze. Policja nie chciała dopuścić komunistów przed magistrat. Wówczas komuniści pod wodzą Polaka Lukaszewskiego, Niemca Redlicha i Żyda Rudackiego rzucili się na policję z okrzykiem: „Do szturmu na zbirów policyjnych“.

Zgraja opadła jednego z posterunkowych i usiłowała go rozbroić. Padł strzał podczas szamotania się z karabina posterunkowego. Policja dała nato salwę w powietrze dla postrachu. Komuniści rozbiegli się natychmiast. Na miejscu zostało dwóch komunistów. — Jeden trup i drugi ranny.



Audjencja u nowego szacha Persji.

Na naszem zdjęciu widzimy stojącego u tronu Riza Khan Pehlewi, **szacha** Persji. Jest on synem byłego oficera armji perskiej, który za pomocą przewrotu państwowego, dokonanego w r. 1921 stał się ministrem-prezydentem, a zatem — szachem.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Wyrok w procesie Ilinicza.

W głośnym procesie Illinicza zapadł wyrok. Ilinicz skazany na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Sławkowski na 4 lata więzienia; studenta Lampego uwolniono od winy i kary.

Uroczystości częstochowskie.

3. b. m. odbyła się uroczystość wręczenia insygnjów Matce Boskiej Częstochowskiej. Liczba uczęstników, przybyłych z całej Polski na tę uroczystość dosięgała 25.000 ludzi O godzinie 9.30 rozpoczął się olbrzymi pochód na Jasną Górę. Insygnja niesiono w otoczeniu straży honorowej. Towarzyszyło im liczne duchowieństwo, za którem posuwały się cechy i organizacje częstochowskie. Na placu ks. Kordeckiego ustawiły się organizacje przysposobienia wojskowego, oddziały 27 p. p., 7 papu i 4 pac. Zgromadzone duchowieństwo z ojcem przeorem Markiewiczem powitało pochód. Po wniesieniu insygnjów do kaplicy i poświęceniu ich przez ks. biskupa Kubinę, odprawił tenże mszę św., zaś kazanie wygłosił ks. poseł Nowakowski. Równocześnie na wałach klasztornych odprawił mszę św. ks. biskup Jałbrzykowski, kazanie zaś wygłosił ks. biskup Kubina, który okazał zgromadzonym insygnja i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Piękne pienia wykonał chór jasnogórski. O godz. 3 na placu Jasnogórskim odbył się wielki wiec N. O. K., na którym uchwalono rezolucje przeciwko wprowadzeniu ślubów cywilnych, przeciwko rozwodom i rozluźnieniu obyczajów.

Nieudały zamach na Zdziechowskiego.

W kołach politycznych przed kilku dniami rozeszła się wiadomość o nieudanym napadzie na min. Zdziechowskiego.

Dnia 23 b. m., w piątek, wieczorem, w podwórzu rady ministrów grupa osób zachowaniem swem wzbudzających podejrzenie, oczekiwała końca zebrania rady ministrów. Po kilkogodzinnem czekaniu ludzie ci udali się pod kamienicę przy ul. Smolnej, w której mieszka p. minister Zdziechowski. Gdy przed kamienicę zajechał automobil p. ministra, otoczyli go ci sami osobnicy, gdy jednak spostrzegli, że z auta wysiadł p. Giełżyński, naczelnik wydziału pol.-pras. (Minister Zdziechowski wysiadł po drodze), ustawili się przy bramie, gdzie czekali znowu przez parę godzin, dopytując się o powrót min. Zdziechowskiego.

W nocy z soboty na niedzielę, na drzwiach mieszkania p. min. Zdziechowskiego, znaleziono papier z obelżywemi pogróżkami.

Rzecz jest tem bardziej znamienna, że kartka, przyczepiona do drzwi mieszkania ministra Zdziechowskiego nosiła napis: „Precz z ministrem złodziei, który okrada budżet wojskowy“. Ten sam okrzyk padł pod adresem ministra Zdziechowskiego na środowem posiedzeniu sejmu.

Interpelacja posłów narodowych w sprawie likwidacji niemieckiej.

Kluby Sejmowe: Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijańsko-Narodowy, Klub Chrześcijańskiej Demokracji, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“ oraz Narodowa Partja Robotnicza wniosły do pana prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych interpelację w sprawie wtrzymania likwidacji majątków niemieckich. Interpelacja brzmi:

Umowa polska - niemiecka, określająca program rokowań w sprawie likwidacji, ustaliła między innemi dwie rzeczy:

1-o Polska godzi się na podjęcie dyskusji co do sposobu przeprowadzenia likwidacji (methode d'application de l'art. 297 du Traite de Versailles);

2-o rozpoczęcie rokowań w jakiejkolwiek sprawie, a więc i w likwidacyjnej, nie krępuje swobody ruchów zainteresowanych stron, i druga strona nie ma prawa domagać się wstrzymania postępowania.

Na pierwszem zaraz posiedzeniu, Niemcy, nie licząc się z powyższą umową warszawską, zażądali:

1-o zupełnego i natychmiastowego zaniechania likwidacji (zmiana nie tylko przedmiotu, ale i samej podstawy rokowań);

2-o w oczekiwaniu zaniechania, zażądali jako wstępnego warunku dyskusji — zawieszenia likwidacji na jeden rok.

Rząd ustąpił Niemcom:

1-o zgodził się zaniechać likwidacji w pewnych granicach, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie likwidacja już wdrożona;

2-o odrzucił formalnie zawieszenie likwidacji, ale faktycznie od pięciu miesięcy wstrzymuje niewdrożone likwidacje i opóźnia wszelkiemi sposobami kontynuację wdrożonych likwidacyj.

Niemcy, widząc słabość rządu polskiego, posunęli się w swym ataku dalej, zagrozili zerwaniem rokowań. Był to z ich stanowiska manewr taktyczny, bo tylko Rzesza Niemiecka, a bynajmniej nie Polska, zainteresowaną jest w rokowaniach likwidacyjnych. Rządowi niemieckiemu chodzi o przewlekanie likwidacji, w nadziei, że później zdoła likwidację pociągnąć na tory konsyljacji, przewidzianej w pakcie locarneńskim. Rząd polski uchwalił mimo to:

1-o że gotów zaniechać wszystkich niewdrożonych likwidacji;

2-o że wstrzymuje likwidacje nowe do 14. lutego.

Delegacja niemiecka zaczęła znowu straszyć zerwaniem. I znowu rząd polski ustąpił i uchwalił:

1-o dodać cztery wielkie majątki (razem około 10 000 ha), choć postępowanie likwidacyjnę już zostało wdrożone;

2-o zrzec się likwidacji całej kategorji już wdrożonych likwidacyj t. zw. Geburtspolen, t. j. obywateli niemieckich, którzy w konwencji wiedeńskiej dedukują fikcyjne swe nabycie wstecz obywatelstwa polskiego; a w rzeczywistości zawsze byli obywatelami niemieckimi. W motywach do projektu ustawy, ratyfikującej konwencję wiedeńską, rząd oświadczył wyraźnie, że ta kategorja nie jest zwolniona z likwidacji.

Niemcy, z któremi sprawa została omówioną w Warszawie, dnia 25. marca przekreślili te rozmowy i zażądali znowu całkowitego i bezwarunkowego zaniechania likwidacji.

Mimo to Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponownie zwróciło się przez swoją delegację do delegacji niemieckiej, proponując rządowi niemieckiemu raz jeszcze podjęcie rokowań likwidacyjnych.

Proponowane przez rząd polski zrzeczenie się likwidacji obejmuje na obszarze całej Polski około 46 000 ha ziemi, w tem przeszło 6000 ha małej własności (przeszło 500 osad); około 600 nieruchomości miejskich, przemysłowych i handlowych. Z tego przypada na Kongresówkę i Małopolskę, gdzie Główny Urząd Likwidacyjny okazuje zupełną bierność, około 200 osad, kilka większych majątków, przeszło 300 nieruchomości miejskich, z tego przeszło 100 w samej Łodzi; reszta przypada na zachodnie ziemie polskie.

Wobec zupełnego braku prawnych podstaw pretensyj niemieckich i notorycznej złej woli rządu niemieckiego, — wobec zagrożonych żywotnych interesów państwowych, niżej podpisani zapytują pana prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych, czy skłonny jest zaniechać dalszych w sprawie likwidacji pertraktacyj z rządem niemieckim i przeprowadzić bezzwłocznie wszystkie nasze uprawnienia w dziedzinie likwidacyjnej.

Warszawa, dnia 26. kwietnia 1926 r.

Interpelanci.

Konferencja poselska Zw. Lud. Nar. dla sfer gospodarczych.

Zapowiedziana na dzień **25 kwietnia konferencja poselska dla sfer gospodarczych, a później odroczona z powodu konsekracji Ks. Biskupa — odbędzie się w niedzielę 9 maja w Grudziądzu na sali hotelu Warszawskiego, ul. Wybickiego 21. Konferencja z udziałem wybitnych posłów Zw. Lud. Narod. rozpocznie się punktualnie o godz. 12-ej w południe.**

Wł. J.

Z rąk żandarmów rosyjskich przez zieloną granicę. (2

Wspomienia z czasów walki z caratem.

(Ciąg dalszy).

Miejscowość, w której mieszkałem oddalona była o 26 kilm. od stacji kolejowej, a obok mego mieszkania mieszkał strażnik, który miał mię w swej opiece. Więc wyjazd mój trzeba było specjalnie obmyśleć. W tym celu poszedłem do wójta, który był moim dalekim krewnym, ale wielkim służbistą rządowym, a który za dwa dni miał jechać ze mną do komisji asenterunkowej. Prosiłem go, by wystarał mi się o konie dla odwiezienia krewnej do kolei. Najlepiej, mówiłem mu, gdybyś pan dał swoje konie, to bym sam ją kawałek odwiósł, nie zwracając uwagi na chwilowe oddalenie się moje z oczów strażnika.

Wójt był ostrożny i bał się dać swych koni, natomiast poradził mi wziąć konie od sołtysa, który również był figurą urzędową.

Sołtys zgodził się dać mi konie, kazałem więc przygotować wóz i czekać u niego na podwórzu.

Obliczywszy czas jazdy do odejścia pociągu, nie mówiąc nikomu nic, i nie żegnając się nawet z ojcem i matką, wsiadłem i pojechałem razem z delegatką do Kiernozi, oddalonej o mile od S., gdzie oczekiwała specjalnie zamówiona dla mnie doróżka.

Pożegnawszy się z delegatką, oświadczyłem sołtysowi, że wracam piechotą do domu.

Po odjeździe sołtysa, wsiadłem do oczekującej doróżki i bocznemi drogami przybyłem przed nim na stację kolejową w Łowiczu, a w trzy godziny później byłem już w Warszawie.

W nocy zabito na ulicy, na której zamieszkałem, o kilka tylko domów dalej szpiega. Ponieważ zabójców nie złapano, policja zrobiła szereg rewizyj domowych w tej ulicy. Była więc obawa, że mogą i mnie przychwycić. Na szczęście w tym domu rewizji nie było.

Z wyjazdem trzeba się było jednak spieszyć, póki policja nie stwierdzi mego wyjazdu z S. Postanowiłem wyjechać zaraz na drugi dzień po otrzymaniu jakichkolwiek dokumentów. Narazie wręczono mi paszport krajowy z rysopisem bruneta (byłem blondynem), a wieczorem miałem otrzymać paszport zagraniczny i odjechać kurjerem o 11 w nocy.

Tymczasem otrzymałem wiadomość, że spostrzeżono już moje zniknięcie z S., i żandarmerja rozesłała telegramy gończe na wszystkie strony. O przejeździe koleją przez granice nie było mowy. Postanowiłem nie zmieniać już terminu odjazdu, i ucharakteryzawszy włosy, naprędce dostarczonemi mi farbami, byłem gotów do odjazdu.

Obawy moje, czy nie zostanę poznany przy wsiadaniu do pociągu rozprószył jeden z moich znajomych, który przyszedł pożegnać się ze mną, o zobaczywszy przed sobą bruneta, zapytał się o mnie. — Odpowiedziałem — Władek już wyjechał. Znajomy mój ukłonił się przeprosił i wyszedł. Byłem więc pewny, że żandarmi nie poznają mnie również. W pół godziny później unosił mnie pociąg do Częstochowy, dokąd miał przybyć członek organizacji z przewodnikiem, dla przeprowadzenia mnie przez granicę.

W przedziale drugiej klasy waz ze mną, jechało trzech kupców do Berlina, którzy rozciągnąwszy siedzenia, i ułożywszy się na nich, od razu posnęli. To samo uczyniłem i ja, jakież jednak było moje przerażenie, kiedy obudziwszy się w Piotrkowie, spojrzałem w lustro, — farba, którą uczerniłem włosy, była jakąś mazią, szczęście, że towarzysze podróży spali i nie widzieli tego, gdyż całą twarz miałem brudną — jak kominarz, i wyglądałem jak opryszek.

Wyszedłem prędko do toalety, wytarłem starannie twarz, i dalej już nie spałem.

Po przyjeździe na stacje w Częstochowie, gdzie oczekiwano na mnie z imiennem znakiem, i po porozumieniu się z oczkującymi poszedłem do przygotowanej kwatery, gdzie przegadaliśmy o różnych czasach do rana.

Rano poszedłem do kąpieli, by zmyć włosy, które brudziły, i na nowo się ucharakteryzować na bruneta. Po wymyciu się w gorącej wodzie, głowa moja, rzęsy i puszczające się wąsy, zrobiły się rude jak ogień. Służba kąpielowa przyglądała mi się jak jakiemuś odmieńcowi, a portjer nie omieszkał zwrócić mi uwagi. — O!, był pan czarny, a teraz czerwony, co się to stało?... — Było to nie bardzo przyjemne i bezpieczne, gdyż portjer mógł mnie zdradzić, tem bardziej, że w kilka godzin później, dano nam znać, iż kilku agentów z Warszawy z miejscowymi, węszą za czemś na stacji i w mieście.

Po południu przyjechał przewodnik, z którym odjechałem do Będzina dla otrzymania przepustki granicznej. Okazało się, że przepustki jeszcze nie ma, i trzeba czekać do rana. Fryzjer, który miał ją dostarczyć, miał teścia wójtem, z głupoty jednak opowiedział mu, że potrzebną ona jest dla uciekinięra politycznego, wójt się zląkł i przepustki wystawić nie chciał.

Rano zirytowany tem wszystkiem, bo niebezpiecznie było marudzić w bliskości granicy, postanowiłem sam sobie szukać przejścia granicy. W tym celu wysłałem swego niezręcznego przewodnika do bliskiego miasteczka Czeladzi, położonego na samym brzegu granicy rzeki Przemszy, by przejrzał czy nie ma tam jakich podejrzanych osób, sam zaś z brauningu w ręku udałem się za nim. W razie jakiego wypadku postanowiłem nie dać się wziąć żywceam, gdyż wiedziałem, że w takim razie nie prędko ujrzałbym się na wolności. Na dalsze siedzenie nie miałem ochoty, byłem pewny że dostałbym pomieszania zmysłów, a to mogło by być i dla wielu innych niebezpieczne.

Na drodze przed samą Czeladzią, spotkałem idącego od pracy górnika, i po zwykłem górniczem pozdrowieniem — Szczęść Boże! — wdałem się z nim w rozmowę, pytając go, czy nie ma jakiego granicznego przemytnika. Powiedział, że może wskazać kilku, i zaprosił mnie do siebie do domu, gdzie miał jednego z nich zawołać.

Górnik ten był młodym i sympatycznym, nie mniej i jego żona. Przyjęli mnie bardzo gościnnie, a w godzinę później zrobiłem już umowę z przemytnikiem, który obiecał po południu przyjechać sankami, i zabrać mnie do swego domu, oddalonego o kilkadziesiąt metrów od granicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika Wielkopolska.

Barykada na szosie.

Rakoniewice. W niedzielę 25 ub. m. zdążał samochód p. B. Kaczmarka około godziny 23 szosą od Śmigla do Rakoniewic. Kiedy przejeżdżał za wsią Zieminem przez most kanału obrzańskiego, spostrzegł kierowca zabarykadowaną drogę tuż za mostem. Spostrzeżenie to nastąpiło w ostatniej chwili, gdyż słup światła był skierowany w górę wjeżdżającego na nasyp mostowy samochodu. Tuż poza mostem leżała barykada wpoprzek całej drogi, w postaci kilku drągów, rozłożonych na przestrzeni 1,50 do 2.00 mtr. Wstrzymanie samochodu okazało się niemożliwem, tak, że maszyna już ze zmniejszoną szybkością przebyła szczęśliwie przeszkodę. Przerażeni pasażerowie zauważyli dwóch opryszków, uciekających wzdłuż kanału. Pościg był bezskuteczny, gdyż opryszkowie zniknęli po chwili w zaroślach.

Urzędowe tępienie gąsienic.

Śrem. Starostwo śremskie wezwało wszystkich mieszkańców powiatu do zbierania gąsienic, a władze policyjne do przestrzegania tego zarządzenia. Niewykonanie powyższego zarządzenia podlega grzywnie do 60 zł, albo karze aresztu do 14 dni.

Tragedja opuszczonej przez męża.

Góra, pow. śremski. W piątek 23 kwietnia przyszła do Góry pod Śremem jakaś kobieta, pochodząca z miejscowości Iłówiec, koło Czempinia. Żebrała po wsi razem z dwojgiem dzieci: czteroletnim chłopczykiem i czternastoletnią dziewczynką. Upokorzenie i — być może — przykre słowa tutejszych ludzi pobudziły nieznaną kobietę do rozpaczliwego kroku: oto mniej więcej w południe udała się niepostrzeżona przez nikogo, nad Wartę, i w tem miejscu, gdzie jest prom, rzuciła w głębię najprzód chłopczyka, a następnie usiłowała to samo zrobić z córeczką, — ta jednak uciekła. Skoczyła potem sama do wody i wraz z synkiem utonęła. Można sobie wyobrazić rozpacz pozostałej sieroty, która udała się z płaczem do pałacu i zawiadomiła tam ludzi o wypadku. Niedługo potem udało się wyrobnikom górskim zwłoki nieszczęsnych topielców z wody wydobyć. Nieszczęśliwa nazywa się Słomowa, jej mąż przebywa we Francji.

Wieści z Koźmina.

Koźmin. W sobotę, dnia 17. b. m. uderzył piorun w stodołę rolnika Rasia w Borzęcicach tut. powiatu i zniszczył ją wraz z sprzętami rolniczemi. Z powodu silnego wiatru płomienie przedostały się na sąsiednią stodołę, która także uległa zniszczeniu. Dalszemu rozszerzeniu się ognia zapobiegła tutejsza straż ogniowa, która pomimo silnego wiatru i ulewnego deszczu, bardzo szybko na miejsce przybyła. —

Przy naprawie drutów telefonicznych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gdy monter telegrafji p. Wojciechowski z Koźmina zluźniał druty na szosie krotoszyńskiej, załamał się nagle słup telefoniczny i W. runął na ziemię. Rannego odwieziono do Domu Zdrowia w miejscu. —

Ubiegłego tygodnia włamali się złodzieje do obory rolnika Kiljana w Trzebinie, tutejszego powiatu i wyprowadzili stąd dwie krowy w wartości około 500 złotych. Za złodziejami wszczęto energiezne śledztwo. —

W środę, dnia 21. b. m. stwierdził lekarz wet., że w tutejszem mieście wybuchła wścieklizna u psów. Zaraz zarządzono zamknięcie obwodu koźmińskiego na czas nieograniczony.

Napad na samochód.

Grzymysławice, pow. wrzesiński. W pierwsze święto wielkanocne o godz. 21 napadła szajka łobuzów z Grzymysławic i Barda na przejeżdżających samochód p. K. z Poznania, obrzucając go kamieniami. Kamień rzucony przez 19-letniego Walentego Górnego z Barda uszkodził auto. Łotrzyków wyśledzono i nie minie ich zsłużona kara.

Łabędzie herbowe Zbąszynia.

Zbąszyń. Godłem m. Zbąszynia jest łabędź. Dawnej, czcząc swego herbowego ptaka, miasto utrzymywało własnym kosztem ok. 20 łabędzi, które wesoło pływając po Obrze, stanowiły ozdobę miasta. Podczas wojny zaniedbano tradycyjnej hodowli, tak, że łabędzie wyginęły. Obecnie nabył magistrat za cenę 110 zł. 2 łabędzie z dóbr ambasadora naszego w Paryżu, p. Chłapowskiego z Turowa, wznawiając temsamem starą tradycję miejską.

Z całej Polski.

Wieści z pow. lipnoskiego.

Lipno. Wykrycie zabójstwa z przed dwóch lat. Dwa lata temu zaginął bez wieści A. Pahl, nadleśny lasów, należących do maj. Łochocin, gm. Szpetal, hr. Alexandrowicza i dopiero w tych dniach policja lipnoska wykryła, że Artur Pahl został zabity przez leśnego tychże lasów, Romana Wojciechowskiego, którego policja aresztowała. Wojciechowski przyznał się, że zabił Pahla, oraz wskazał miejsce, gdzie pochował trupa.

Znalezienie zwłok. W dniu 26 kwietnia nawprost maj. Zarzyczewo, 6 klm. od Włocławka, na terenie lipnoskiego powiatu, fale wiślane wyrzuciły na brzeg trupa mężczyzny przyzwoicie ubranego w wieku około lat 50, osobistości którego dotąd nie ustalono.

Ceny targowe. W dniu 29 kwietnia ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za funt masła 1.40 — 1.60 zł, mendel jaj 1.60 zł, litr mleka 25 gr, kurę 3—5 zł, kaczkę 3—5 zł, gęś 12—15 zł, indora 18 zł, korzec kartofli 4 zł, korzec żyta 34 zł, korzec pszenicy 45 zł. Dowóz obfity. Tendencja wyczekująca.

Lud przepędza warchołów.

Lublin. W Bychowie zapowiedział wiec pos. Cieplak z grupy Bryla. Z posłem przybyła bojówka. Do wieca jednakże nie doszło ponieważ policja nie zezwoliła nań z powodu braku zezwolenia władz administracyjnych.

Gorzej poszło drugiemu wysłannikowi Bryla posłowi Duro. Udał on się do Grabowca w powiecie hrubieszowskim. Kiedy jednak rozpoczął przemawiać na jarmarku, spotkał się z tak silnym sprzeciwem tłumów, że aż musiał szukać obrony w policji, która eskortować musiała p. posła na stację. Warto dodać, że wraz z pos. Duro przybył przedstawiciel kościoła narodowego, ten jednakże nawet nie usiłował przemawiać, widząc, jakie są nastroje.

Jak widać nastroje w społeczeństwie poczynają się radykalnie zmieniać. Społeczeństwo radykalizuje się gwałtownie. Jest reakcja — lecz nie czarna — tylko radykalna. Poczuły to skóry nietykalne suwerenów z pod czerwonego sztandaru. Niewiadomo jak tam będzie 1-go maja. Przypuszczalnie i wówczas ustanie w wielu wypadkach nietykalność.

Lublin. Na terenie lubelskiego okręgu skarbowego popełniono w ub. roku 18 tysięcy przestępstw na szkodę naszych finansów, z tego 13 tysięcy to potajemna sprzedaż tytuniu, około 4 tysięcy to przestępstwa spirytusowe. Byłoby ciekawe stwierdzić, ilu Żydów maczało palce w tem systematycznem okradaniu skarbu państwa. Z pewnością udział naszych najserdeczniejszych był tak znaczny, że mógłby wytłumaczyć niejedną tajemnicę deficytów budżetowych.

Praca oświatowa na Kresach.

Nowogródek. W dniach 25, 26 i 27-go kwietnia odbył się w Nowogródku społeczny kurs metodyki pracy oświatowej, zorganizowany przez Polską Macierz Szkolną i prowadzony przez pp. dyrektora Józefa Stemlera i Kazimiere Rosinkiewiczównę Wykłady odbywały się w szopie straży pożarnej. Na kurs stawiła się licznie inteligencja rozmaitych zawodów z miasta i powiatu. Liczba stałych słuchaczów wynosiła 268 osób; na wykładach popołudniowych liczba obecnych dochodziła do 400. Kurs ten wniósł wielkie ożywienie w szeregi działaczów społecznych w Nowogródzkiem.

Robota żydowska.

Lwów. W związku z wykryciem komunistycznego pisma „Switło", drukowanego w języku ukraińskim, aresztowano redaktora i współpracowników pisma. „Switło" wychodziło w ilości 4000 egzemplarzy i było rozsyłane bezpłatnie do różnych miejscowości na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce. Oprócz tego pisma wydawano i rozpowszechniano na terenie województwa lwowskiego tygodnik „Die Woche", przeznaczony dla zwolenników komunizmu, wyznania mojżeszowego. Pismo to drukowane było we Lwowie, a składane w Warszawie, skąd przesyłano matrycę. Redakcję i administrację opieczętowano — redaktora Eljasza Finka również aresztowano.

Strajk generalny w Norwegji.

W ubiegłą sobotę wybuchł w Norwegji długo oczekiwany strajk generalny. Związki robotnicze odrzuciły projekt pracodawców obniżenia zarobków i postanowiły rozpocząć w sobotę po południu zastrajkować! W tej chwili strajkuje 30.000 robotników w kopalniach, przemyśle budowlanym, żelaznym, metalowym i włókienniczym. Zanosi się również na strajk marynarzy floty handlowej.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
6	7	8
Jana w Oleju	Domicyli	Stanisława

Toruń, dnia 6 maja 1926 r.

—* **Sprzedawczykostwo.** Właściciel domu nr. 13 przy Rynku Nowomiejskim p. Powierski wynajął w domu tym sklep Żydowi Szulimowi Halbergowi o czem już pisaliśmy. Obecnie dowiadujemy się, że p. P. zamierza dom sprzedać i wyjechać do Ameryki. Zachodzi obawa, wobec takich skłonności żydofilskich p. P., że i dom cały może przy tej sposobności dostać się w ręce żydowskie. Należy więc być czujnym a czynniki do tego powołane nie powinny dopuścić do takiego zaprzepaszczenia dobra polskiego na rzecz obcoplemieńców.

—* **Ceny ryb na targu.** W pierwszej połowie kwietnia notowano na targu w Toruniu następujące ceny ryb (za 1 klg.): węgorze 5 zł, sandacze 4,60—5 zł, szczupaki 2,40—3,60 zł, leszcze 1,20—2,60 zł, liny 3,60 do 4 zł, karasie 2—3 zł, okonie 1,60—3 zł, płotki 1—2 zł, łososie 6 zł, minogi 1,40—2 zł. Ceny sumów, miętusów, wzdręgów, karpi i inne oraz raków nie notowano z powodu braku dowozu.

—* **Pobór rekruta.** Wczoraj we wtorek 4 bm. rozpoczęło się w sali Parku Wiktorji urzędowanie komisji poborowej. Dziś, w środę stawić się muszą wszyscy poborowi i ochotnicy, których nazwiska rozpoczynają się literą od G do J, jutro we czwartek 6 maja — od K. do Ł.

—* **Z targu.** Dwa dni świąteczne, poprzedzające targ jak również niesprzyjająca pogoda widocznie ujemnie odbiły się na dowozie na ostatni targ wtorkowy. Np. sałata, która w obecnej porze roku jest jednym z głównych artykułów na targu, tylko w bardzo niewielkiej ilości sprzedawaną była po 20—40 gr. za główkę. Masło kosztowało 2.20—2.50 zł, jaja 1.50—1.70 zł, szpinak sprzedawano przeciętnie po 30 gr funt. Następnie żądano: za szparagi 1 — 1.80 zł, rabarbarum 15—25 gr, marchew 10—20 gr, pasternak 25 gr, buraki 10 gr, cebulę 30—60 gr, szczaw 10 gr, smardze 10 gr. Młoda kalarepa kosztowała po 30—40 gr za 3 sztuki. Cena ziemniaków niezmieniona. Cytryny sprzedawano po 15—25 gr, pomarańcze po 30—60 gr, rzodkiewkę po 10 gr za wiązkę. Na targu rybnym były liny i szczupaki po 1.60 zł za funt.

Aresztowanie koniokradów.

Brodnica. Tutejsza policja państwowa przytrzymała 3 osobników podejrzanych o kradzież, którzy prowadzili konia, pochodzącego prawdopodobnie z kradzieży u ks. proboszcza Szelbracikowskiego z Płowęża. W ostatnich dniach wogóle policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o kradzieże w powiecie. Policja jest na tropie jakiejś szajki złodziejskiej, która w ostatnim czasie niepokoiła mieszkańców powiatu.

Kradzieże z włamaniem.

Sumowo, pow. brodnicki. W nocy z 24 na 25. 4. włamali się do oberzy p Szczepańskiego złodzieje i skradli 17 butelek wódki, 2000 papierosów i rozmaite inne rzeczy. W Żgniłobłotach w nocy z 21 na 22. 4. włamali się do składu rzeźnickiego p. Fr. Bonieckiego złodzieje i skradli bardzo dużo mięsa i kiszek oraz 30 zł gotówki.

Skutki nieostrożności.

Jamielnik, pow. lubawski. Jak donosi „Gł. Pom.", pewien urzędnik celny w Jamielniku zajrzał z latarką otwartą do cysterny spirytusowej, wskutek czego, choć cysterna była próżna, powstała eksplozja. Urzędnik doznał ciężkiego popalenia twarzy. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

Zmiany własności.

Działdowo. P. Czerepiński z Działdowa (wyb.) sprzedał swoje gospodarstwo około 70 morgowe p. Szałkowskiemu z Filic, za 22 000 zł. — P. Buchholcowa z Działdowa (ul. Wolności) sprzedała swe gospodarstwo 27 morgowe panu Koczotowi z Mylosin za 4 900 zł.

Groźny pożar.

Starkowahuta, pow. kartuski. W ub. tygodniu spaliły się doszczętnie budynki oraz inwentarz Formeli i Labudy. Łunę pożaru widziano aż w Kościerzynie. Straty są olbrzymie w drobnej części tylko pokryte ubezpieczeniem. Na pochwałę zasługuje straż ogniowa z Arników, która mimo lichej drogi i stosunkowo dalekiej odległości przybyła względnie rychło i z dobremi narzędziami na miejsce nieszczęścia.

Karygodna lekkomyślność ojca.

Nowyport. Pewien urzędnik kolejowy zrobił nielada przyjemność swemu 9-letniemu synkowi, którego wziął z Nowegoportu na lokomotywę, aby go przewieźć do dworca gdańskiego. W pewnem miejscu lokomotywa zwolniła biegu, celem dania możności chłopcu zeskoczenia. Malec skoczył jednakże tak nieszczęśliwie, że doznał ciężkiego potłuczenia lewej nogi i musiano go odstawić do szpitala miejskiego, gdzie lekarze amputowali nogę, gdyż zachodziła obawa zakażenia krwi.

Ostrzeżenie dla rodziców.

Domatowo, pow. pucki. Spotkano tutaj w dniu 13 kwietnia br. 3 dzieci z rodziny B. z Wejherowa przy zbieraniu odpadków drzewa w lesie państwowym nad szosą prowadzącą z Krokowa do Wejherowa. Jeden z nich wdrapał się na wierzchołek suchego drzewa, by łamać z niego suche gałęzie. Drzewo obciążone ciężarem chłopca złamało się, a chłopiec z całą koroną drzewa runął na ziemię. Na szczęście podnoże porosłe było mchem. Jednakowoż uderzenie było tak silne, że chłopiec stracił przytomność. Szczęśliwym trafem przejeżdżał w tej chwili pewien mężczyzna, który natychmiast przyszedł chłopcu z pomocą. Po dłuższej chwili chłopiec odzyskał przytomność. Chłopak jeszcze przez dłuższy czas musiał posiedzieć, poczem go odstawiono do domu. — Podobny fakt zdarzył się w Domatowie w niedzielę 18 kwietnia br. Około w południe zaginął pewnej rodzinie B. czteroletni chłopczyk. Chłopiec przedsięwziął wędrówkę w pobliskie lasy. Byłby zapewne zaginął, gdyby nie mężczyzna, który spostrzegłszy go w lesie zabrał ze sobą i oddał w ręce strapionych rodziców.

Wywóz jabłek do Gdańska.

Topolinek, pow. świecki. Hodowla uszlachetnionych gatunków drzew owocowych jest w naszej okolicy dość rozpowszechniona. Przybywają więc do nas handlarze nawet z dalszych stron, ażeby zakupywać większe ilości doborowego owocu. I tak w sobotę 24. 4. odstawili trzej tutejsi rolnicy dla kilku kupców gdańskich 50 ctr. jabłek szlachetnego gatunku na dworzec w Pruszczu. Cena sprzedaży była dla hadowców dość korzystna: 50 zł. za centnar. Widać z tego, że hodowla uszlachetnionych owoców opłaca się sowicie. Co prawda lepiejby było, gdyby nie sprzedawano owoców Niemcom z Gdańska, lecz na miejscu przerabiano na marmelady, konfitury itd. Byłaby i korzyść większa i dużo rąk znalazłoby zajęcie.

Kredyty Państwowego Banku Rolnego na parcelację.

Rada Nadzorcza Państwowego Banku Rolnego na posiedzeniu w dn. 14 bm. powzięła uchwałę zmierzającą do szerokiego stosowania długoterminowego kredytu w 8-procentowych listach zastawnych w złotych przy zwiększonem uproszczeniu i udogodnieniu systemu spłat tych pożyczek. Będą one udzielane właścicielom nieruchomości których własność nie przekracza ustawowych norm władania, na cele inwestycyj gospodarstw oraz na spłaty z tytułu działów rodzinnych, co wobec w ruchu będących parcelacyj przy wydatnem stosowaniu przez Państwowy Bank Rolny kredytów na kupno działek udostępni uwłaszczenie spłaconych współwłaścicieli. Poza tem pożyczki te będą wydawane na spłatę uciążliwych długów krótkoterminowych, zaciągniętych na powyższe cele.

Dla szybszego ustalenia szacunku tych nieruchomości wprowadzono uproszczony tryb postępowania przy oszacowaniu. W celu umożliwienia uregulowania długów hipotecznych, utrudniających parcelację, postanowiono udzielać przejściowych pożyczek długoterminowych na całość parcelowanych objektów z późniejszem rozsegregowaniem ich na poszczególne działki, co umożliwi szybszą parcelację, zaś z drugiej strony ułatwi przeniesienie prawa własności na nowonabywców.

Rozmaitości.

Zemsta słonia.

Bardzo osobliwy wypadek zemsty słonia zdarzył się w mieście indyjskiem Valore. Ulicami tego miasta poruszała się procesja a w niej kroczył także słoń. Naraz wśród tłumu spostrzegł on chłopca, który kilka dni temu w ogrodzie zoologicznym ukłuł go w trąbę. Wściekły z gniewu słoń sięgnął po niego, porwał go trąbą wysoko w powietrze, rzucił o ziemię i zmiażdżył nogami. Przerażony tłum uciekał w popłochu od rozjuszonego zwierza. W ścisku zgnieciono i zdeptano trzy kobiety.

Wesoły kącik.

Mały znawca od ludzi.

Matka do małego Stasia: — Idź dziecko i zanieś temu biadakowi, który stoi w sieniach kawałek chleba.

Mały Staś: — E, mamusiu, daj dla niego lepiej dwadzieścia groszy, on ma taki nos czerwony...

Dorabiali się.

— Podobno Zosia wychodzi za lotnika?

— Tak i mam wrażenie, że się doskonale dobrali.

— Czemu?

— Bo ona jak zwykle będzie latała po mieście, a on nad miastem.

Poradnik gospodarczy

Siew fasoli.

Fasola cierpi bardzo od słabych nawet przymrozków, dlatego nie można jej siać wcześniej, aż obawa mrozów minie całkowicie, więc dopiero w drugiej połowie lub w końcu maja. Wymaga ziemi żyznej, dobrze wyrobionej i sprawnej, ale nie w świeżym nawozie. W drugim roku po nawozie, po roślinach okopowych, np. po burakach, ziemniakach nawożonych udaje się dobrze. Na bardzo dobrych rolach uda się i w trzecim roku po nawozie, zwłaszcza jeżeli zasilimy rolę tomasówką albo superfosfatem 2 do 3 cetn. metr. (12 do 18 pudów) na mórg. Rola pod fasolę powinna być już w jesieni dobrze spulchniona, przeorana lub skopana łopatą i wyciąga się grobelki albo też sadzi się za znacznikiem w płaskie pole. Na rolach glinkowatych lepiej sadzić w grobelki. Sadzi się w rzędy na 45—50 cm. (18—20 cali) oddalone co 30 cm. (12 cali) w rzędzie czyli co stopę, po dwa ziarnka do każdego dółka, najlepiej ręcznie ziemię naokoło nasienia obciskając.

Odmian fasoli jest bardzo wiele; różnią się one kształtem i barwą ziarna, a także sposobem wzrostu.

Do uprawy na większą skalę nadaje się szczególnie fasola „piesza" niska, nie potrzebuje bowiem tyczenia, a osadza strąki obficie przy ziemi. Odmian fasoli pieszej jest bardzo wiele; należy dobierać takie, co się udają w okolicy. Do zwykłego użytku na pokarm dla ludzi nadaje się dobrze u nas zwykła fasola o ziarnie dość długiem, płowem, czerwono nakrapianem; na sprzedaż popłatniejsza jest biała.

Jeszcze delikatniejsze w gotowaniu na pokarm są odmiany o ziarnach białych, z tych dobrą cenę targową w miastach posiada drobniutka fasolka biała perłowa (perłówka). W ogrodach oprócz tego uprawiają liczne odmiany fasoli szparagowej, która daje się gotować na bardzo smaczną potrawę w całych strąkach, póki są młode i mięsiste.

Fasola po zasiewie dość szybko kiełkuje i rozwija listki. Wkrótce po wzejściu należy ją oczyścić z chwastów i okopać, a jeśli jej gdzie brakuje, dosadzić jeszcze albo naodwrót — przerwać, jeśli więcej niż dwie rośliny wyrosły na jednem miejscu. Później trzeba ją dobrze z chwastów oplewić. Doskonale nadaje się fasola do uprawy między innemi roślinami: w ziemniakach, a przedewszystkiem sadzona na przemiań w rzędy we wczesnej kukurydzy. Kukurydza rośnie górą, a dołem miejsce wypełnia dobra fasola. Kukurydzę trzeba wtedy sadzić także ręcznie w rzadsze nieco rzędy co 60—80 cm. (24—32 cali).

Jak sobie radzić przy naprawach studzien?

Przed kilku dniami czytałem w pewnem piśmie wiadomość, że pewien studniarz, któremu polecono naprawę czy też pogłębienie studni, spuścił się do wnętrza; gdy nie dawał znaku życia, ktoś inny spuścił się za nim i o mało się nie udusił; stwierdził jednakże, że studniarz nie żyje.

Zadziwia lekkomyślność ludzi zabierających się do takiej pracy; trudno posądzać o niedoświadczenie zawodowców, jakimi są studniarze — jest to tylko lekkomyślność.

Środkami bardzo łatwemi można stwierdzić, czy na dnie studni wytworzyły się zabijające gazy. Jeżeli jednak już ktoś spuścił się do wnętrza studni, nietrudno też go uratować. Trochę spokoju, zimnej krwi, rozwagi — a nieszczęścia można uniknąć.

Do studni należy wpuścić na sznurku zapaloną latarnię. Jeżeli latarnia zgaśnie, to dowód, że w studni brak tlenu — żadne stworzenie oddechające powietrzem tam żyć nie może i człowiek musi tam zginąć.

Studnię jednak trzeba naprawić; jak więc postąpić? Trzeba gazy z niej wypompować. W braku odpowiedniej pompy można to uskutecznić zwykłym parasolem; spuszcza go się zamknięty na dół, a potem gwałtownie pociąga w górę. Parasol się otwiera — wskutek gwałtownego ruchu — i wyrzuca gazy ponad studnię, a w ich miejsce napływa powietrze. — Powtarza się to tak często, aż wpuszczona ponownie latarnia będzie się paliła.

Pompowanie parasolem zaleca się szczególnie wtenczas, gdy ktokolwiek do studni już się spuścił i stracił przytomność.

Spuszczający się na pomoc drugi człowiek nie wiele co pomoże; spotkać go może chyba los pierwszego.

Natychmiastowe pompowanie parasolem spowoduje napływ świeżego powietrza na dno studni i wówczas będzie ratunek możliwy. S.

Wielkopolskie Tow. Rolnicze.

Członkowie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, Zjednoczenia Producentów Rolnych, Związku Dzierżawców i Towarzystwa Urzędników Gospodarczych przyszli do przekonania, że w miejsce tych organizacyj winna powstać instytucja nowa, któraby skoncentrowała działalność organizacyjną rolnictwa wielkopolskiego. W myśl tej zasady wspomniane organizacje postanowiły na zebraniu konstytucyjnem w dniu 25-go lutego bieżącego roku stworzyć wspólną organizację pod nazwą „Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze", nadając temu towarzystwu następujące zadania i cele:

1. Zrzeszenie wszystkich producentów rolnych bez względu na obszar posiadłości.

2. Obrona i popieranie interesów rolnictwa, a mianowicie podniesienie produkcji rolnej i wyszukiwanie dla niej odpowiednich rynków zbytu, ułatwienie nabywania potrzebnych artykułów rolniczych, regulowanie stosunków pracy pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami.

3. Uzyskanie odpowiednich warunków w Rreczypospolitej Polskiej dla rozwoju rolnictwa i dla wymiany towarów z zagranicą, oraz popieranie bezpośredniego udziału rolników w przemyśle rolnym.

4. Obrona interesów zrzeszonych rolników w każdym kierunku, jak również ułatwianie meljoracji oraz obrotu warsztatami rolnemi przy kupnach, sprzedażach i dzierżawach.

5. Spółdziałanie przy szerzeniu oświaty rolniczej wśród swych członków.

6. Współpraca z innemi organizacjami rolniczemi w województwie poznańskiem i w całej Polsce.

7. Do celów Towarzystwa nie należą sprawy partyjno - polityczne.

Poza tem W. T. R. będzie zajmowało się sprawą regulacji stosunków pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami przez Wydział Pracy oraz udzielało porad prawnych przez Wydział Prawny

Prace swe W. T. R. wykonywać będzie przez własne biuro w Poznaniu (narazie Pocztowa 30), oraz przez odpowiednio zorganizowaną sieć sekretarjatów powiatowych. Sekretarjaty te W. T. R. utrzymywać będzie w celu największego zbliżenia się do swych członków i ułatwienia im korzystania z wszelkich prac i porad Towarzystw.

Przewodniczcym nowego Towarzystwa jest p. Chłapowski, sekretarzem L. Domański.

Bezpłatne miejsca na kursach rolniczych.

Pomorski Związek Osadników Rolnych w Grudziądzu nadsyła nam następujący komunikat:

Grono profesorów uniwersytetu utworzyło w Warszawie kursy rolnicze im. St. Staszica. Nauka odbywa się zapomocą korespondencji i wypracowań piśmiennych przesyłanych każdemu uczniowi w miarę wykonania przez niego warunków, wymaganych w lekcji poprzedniej. Czas trwania nauki obliczony jest na 2 zimowe semestry wzgl. 2 lata. — Po ukończeniu kursów otrzymuje każdy uczeń o ile odpowiedział na wszystkie pytania zaświadczenie.

O ile ktoś po każdym semestrze podda się egzaminom ustnym z wynikiem dodatnim otrzyma świadectwo, które służy jako dowód fachowego wykształcenia w zakresie średniej szkoły rolniczej.

Kursy są płatne.

Pomorski Związek Osadnikw Rolnych otrzymał 30 miejsc bezpłatnych, z których członkowie Związku nato zasługujący mogą korzystać. —Zgłoszenia należy kierować do Pomorskiego Związku Osadników Rolnych w Grudziądzu pl. 23-go Stycznia nr. 11 bezpośrednio lub przez Powiatowe Związki Osadników Rolnych podając imię, nazwisko, czy należy do Związku Osadników i od kiedy, datę i miejsce urodzenia, dokładny adres, wykształcenie, jak dawno gospodaruje, czem się trudnił przed wojną, dlaczego nie może płacić za naukę.

Pogłoski o nowym projekcie pożyczki.

W Warszawie pojawiły się w kołach politycznych pogłoski, że pewne angielskie konsorcjum bankowe zwróciło się do rządu z propozycją udzielenia 135.000.000 dolarów, jednak pod warunkiem, że kontroler angielski będzie kontrolował sposób zużycia pożyczki. Koła miarodajne nie dały na tę propozycję konkretnej odpowiedzi.

Wywóz polskich ziemiopłodów do Czechosłowacji.

Fakt rosnącego niedoboru zbóż chlebowych powiększa widoki wzmożenia wywozu do Czechosłowacji polskich produktów. Jaskrawym tego przykładem jest silny wzrost przywozu jęczmienia z Polski, który morawskie fabryki słodu przerabiają bądźto po zmieszaniu go z jęczmieniem banackim i słowackim, bądź też bezpośrednio i wywożą pod marką słodu czechosłowackiego. W r. 1925 pojawiła się na Morawach i Śląsku po raz pierwszy w większych ilościach polska mąka żytnia. Mąka ta sprzedawana głównie w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu uzyskała na miejscowym rynku dobrą markę. Przywóz jej podlegał w ostatnich tygodniach roku trudnościom, wynikającym z czechosłowackiej reglamentacji przywozowej.

Bardzo silny był wywóz mąki pszennej z Moraw i Śląska do Polski w ostatnich miesiącach przed żniwami. Wywóz mąki pszennej z Czechosłowacji do Polski wynosił przeszło 6 milj. fr. zł. Zainteresowanie przywozu strączkowych z Polski było nie mniej silne jak w poprzednich latach. Największym popytem cieszyła się fasola wszystkich odmian. Głównym ośrodkiem spożycia przywożonych strączkowych jest ostrawsko - karwińskie zagłębie węglowe. W r. 1925 założoną została w Boguminie druga zrzędu fabryczna oczyszczalnia fasoli, która obliczona jest prawie wyłącznie na przywóz tego produktu z Polski. Znaczną pozycję przywozu z Polski stanowiło siemię konopne; przywóz tego artykułu z Polski posiada tendencję wzrostu. Zmniejszył się natomiast przywóz nasion lnu, jakoteż nasion koniczyny, buraków, marchwi i traw. Przywóz ziemniaków z Polski spadł w porównaniu z ubiegłemi laty do zera. Główny kontyngent ziemniaków pochodził w r. 1925 z Niemiec.

Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania cen.

Poznań, dnia 4. 5. 26. Spędzono wołów buhaji 172, krów. 150, bydła 386. świń 785 cieląt, 179, owiec 271 kóz —; Razem 1619 zwierząt Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kszt. handl

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	106—108
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—96
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—80
Stadniki:	
pełnomięsiste wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	—108
pełnomięsiste młodsze	—100
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	88—90
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	106—108
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—96
miernie odżywione krowy i jałówki	—80
licho odżywione krowy i jałówki	70—72
CIELĘTA:	
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—108
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—98
liche ssaki	—90
OWCE:	
Opasy chlewne:	
starsze skopy tuczne, liche jagnięta,	—80
tuczne i dobrze odżywione mł. owce	70—72
miernie odżywione skopy i owce	64—65
ŚWINIE	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw, wagi	198—200
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	188—190
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi.	—186
mięsiste świnie ponad 80 kg,	—176
maciory i późne kastraty	160—175

Przebieg targu ożywiony.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.